

## Ostatnie lato.

Było ciepłe i suche popołudnie. Zachodnie słońce, chowając się za ogromną bryłę zamku, połową swych promieni oświetlało mały sad u podnóża katedry. Stary, zaniedbany, z drzewami o gałęziach powykrecanych drzewiastymi chorobami, tkwił pośrodku miasta niczym zmęczone serce. Co jakiś czas zjawiał się tu ktoś i mając za plecami katedrę, patrzył w dół na rzekę, ludzi na bulwarze i drzewa pod swoimi nogami. To było dobre miejsce na rozmowy. Właśnie tutaj dospacerowaliśmy. Usiedliśmy na katedralnym murku i patrzyliśmy na roje muszek, które wirując wśród starych gałęzi, sprawiały wrażenie jakby zgubiły orientację i nie wiedziały w którym kierunku się udać.

- Anka nie przyjechała – bardziej stwierdziłem niż zapytałem.

- Nie. To jednak jest zbyt daleko. Przyjechała Baśka.

- Przynajmniej nie jesteście sami w domu.

- Tak. Najgorsze są wieczory. Wtedy dobrze jest pogadać z Baśką o czymkolwiek. Poza tym jej obecność bardzo pomaga ojcu. Nie ma rady – jego głos zrobił się nagle o ton smutniejszy – ja byłem na to przygotowany, ona chorowała od lat, ale...

- Nie wiem czy można być na to przygotowanym – wtrąciłem.

- ...było już kilka takich kryzysów i wychodziła z nich. Teraz też miałem nadzieję, że jeszcze będzie dobrze, ale w szpitalu, gdy zobaczyłem twarze lekarzy, zrozumiałem – kontynuował.

- Ja też myślałem, że jeszcze będzie dobrze – skłamałem – wcześniej nie zdawałem sobie sprawy, jakie to powszechne. Właściwie, każdy kogo teraz bliżej poznaje mówi mi, że ktoś z jego rodziny, albo z rodziny jego znajomych..., trudno sobie wyobrazić co czuje człowiek z takim wyrokiem.

Zamilkliśmy. Patrzyłem na rzekę. Jaka piękna – pomyślałem.

Pozostało niewiele dni do końca lata. Dni w których patrzy się prosto w słońce i jak najdłużej nie zamyka piekących oczu. Kiedy leżąc w trawie rozmyśla się o przeszłości, wciąż na nowo przeżywając chwile które zapierały oddech w piersi. Latem życie tętni i wypełnia szczelnie każdy fragment przestrzeni, aż po błękitne niebo. W tym roku wszystko było jak zawsze i wszystko dobrze zapamiętałem. Żał mi było tylko maja, kiedy to odczuwam ogromną rozkosz rozpoznając w powietrzu zapach nadchodzących letnich wieczorów. Zimą bezskutecznie próbuję odtworzyć go w swojej głowie.

- Nic nie mówisz – przerwał milczenie – zmartwiłeś się ? Niepotrzebnie, jakoś sobie radzę. Chodźmy. Śmierć to nie jest przyjemny temat.

- Chodźmy – przytaknąłem. – Widzisz, ja wcześniej nie zdawałem sobie sprawy jakie to powszechne...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

wojbrod, dodano 08.11.2017 15:58

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).